

Tomasz Burzyński: Węzeł gordyjski made in Syria

Wojna w Syrii jest swoistą formą wojny zastępczej. Zakulisowe działania państw są faktycznie rozgrywką, która ma pokazać, kto naprawdę posiada wpływy w tym rejonie. Wojna jest także swoistym poligonem doświadczalnym nowych typów broni, które weszły na stan armii takich państw jak Turcja, Rosja czy Iran – pisze Tomasz Burzyński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Gambit syryjski.

Syria, jako niepodległy kraj zaistniała na arenie międzynarodowej dopiero w 1946 r. Nie trzeba było być prorokiem by wiedzieć, że położenie geograficzne oraz różnorodność kulturowa i religijna mieszkańców stanowią będą zarzewie konfliktów wewnętrznych jak i zewnętrznych, które w końcu doprowadzą w XXI wieku do jednej z najkrwawszych wojen domowych na obszarze Bliskiego Wschodu oraz do wielu militarnych konfliktów zwanych arabską wiosną. W syryjskim wydaniu konflikt ten okaże się jednym z najkrwawszych na obszarze Bliskiego Wschodu. Syria była do niedawna krajem, któremu z powodzeniem udało się przez ponad dwadzieścia lat uniknąć poważnych kryzysów politycznych. W sferze religijnej państwo to było ewenementem. Świecki kraj, gdzie religią przewodnią był i jest Islam. W społeczeństwie syryjskim współżyły obok siebie różne grupy etniczne i wyznaniowe bardziej lub mniej, ale zawsze pokojowo. Syria była jednym z niewielu państw na Bliskim Wschodzie, w którym

chrześcijanie cieszyli się wolnością wyznania i swobodami obywatelskimi, ale był to też kraj, który stał się kolebką współczesnego nurtu sunnickiego ekstremizmu religijnego.

Wewnętrznie, kraj – począwszy od pierwszych lat niepodległości 1946 r. – był notorycznie targany przez zamachy stanu, które doprowadzały do zmian u sterów władzy. Zewnętrznie, Syria budowała potęgę militarną opartą na solidarności i paktach wojskowych szczególnie z Egiptem, Jordanią czy Libią. Syria prowadziła operacje oraz uczestniczyła nagminnie w wojnach z swym sąsiadem Izraelem, co było konsekwencją jej paktów i sojuszków militarnych. Wyżej wymienione przesłanki powodowały, że kraj ten nie był stabilny wewnętrznie. Zamach stanu przeprowadzony przez Hafiz al- Asada w 1970 spowodował, że Syria na okres trzydziestu lat pogrążyła się w dyktaturze opartej na rządach rodziny Asadów i partii BAAS. Nie licząc konfliktu z Bractwem Muzułmańskim w 1979 r. oraz próbą puczu brata prezydenta Rifata – al Asada w 1984 r. Syria była oazą „spokoju” na Bliskim Wschodzie. Nawet zaangażowanie syryjskich wojsk w wojnę domową w Libanie nie zagroziło pozycji Syrii na arenie międzynarodowej, szczególnie przy politycznym i gospodarczym wsparciu ówczesnego ZSRR.

Śmierć prezydenta Syrii Hafiza al- Asada w 2000 r. nie spowodowała większego kryzysu na szczytach władzy. Płynnie przekazano obowiązki nowemu prezydentowi tego kraju, którym został młodszy syn Baszar. Niewątpliwie silna pozycja Asadów w armii, w partii BAAS oraz wśród Alawitów ułatwiła utrzymanie władzy w rodzinie. Baszar al-Asad kontynuował politykę ojca i przez jedenaście lat – do czasu wybuchu arabskiej wiosny, rządził bez większych perturbacji wewnętrznych jak i zewnętrznych. Wybuch arabskiej wiosny w 2011 r. zmienił wszystko w

Syrii i jednocześnie zainicjował jeden z najkrwawszych konfliktów wewnętrznych na Bliskim Wschodzie. Konflikt ten trwa już przeszło pięć lat. Wojna domowa przeobraziła się także w wojnę religijną a także w walkę o strefę wpływu na Bliskim Wschodzie krajów zachodu, wschodu jak i świata arabskiego. Konflikt, który jest tragedią o podłożu humanitarnym stanowi dla niektórych graczy na arenie międzynarodowej swoisty temat zastępczy dla swoich problemów wewnętrznych. Szczególnie obrazuje to przykład Rosji i Turcji, którzy od niedawna stanowią głównych rozgrywających wojnę domową w Syrii i realizują przy tym swoje cele.

By zrozumieć, kto, z kim i dlaczego toczy tę wojnę należy cofnąć się do źródeł rozpoczęcia tego konfliktu. Marzec 2011 r. rozpoczęcie arabskiej wiosny. Po sukcesie ruchu obywatelskiego, który spowodował zmiany w Tunezji czy Egipcie, doszło do pierwszych manifestacji przeciwko rządowi Baszara al-Asada. Powodem zamieszek były dyktatorskie rządy prezydenta Syrii, ograniczenia dotyczące wolności obywatelskich jak i długotrwały kryzys gospodarczy, który trawił gospodarkę tego kraju. Mieszkańcy zaczęli demonstrować w Aleppo i w Damaszku a demonstracje zaczęły obejmować cały kraj. Dyktator podjął próbę pacyfikacji demonstrantów przez użycie sił zbrojnych. Użyto w tym celu jednostek pancernych, zmechanizowanych jak i wojskowych snajperów w celu zastraszenia ludności cywilnej, która brała udział w masowych wiecach antyrządowych. Wykorzystanie wojska przeciwko syryjskim obywatelom spowodowało wzmocnienie sił antyrządowych, czego realnym odzwierciedleniem było powstanie w 2011 r. Wolnej Armii Syrii. W jej skład weszli przede wszystkim dezercerzy z armii rządowej oraz przeciwnicy polityczni Baszara al-Asada. Do pierwszego rozejmu podczas walk doszło w 2012 r. W czasie trwania konfliktu strony dopuszczały się wzajemnie do masowych okrucieństw, które dotyczyły ludność cywilną jak i jeńców po obu stronach. Niestety w

późniejszych latach tej wojny spirala okrucieństw ciągle wzrastała. Rok 2012 był czasem zaostrzenia konfliktu. Nastąpił aktywny udział Turcji w tym konflikcie, która odpowiedziała użyciem swoich sił zbrojnych na ostrzał terytorium, które rozpoczęto z Syrii. Inną przyczyną aktywnego udziału wojska tureckiego w tym konflikcie było przeciwstawienie się rosnącemu udziałowi Kurdów w wojnie domowej w Syrii. Od tego momentu można stwierdzić, że wojna domowa w tym kraju uzyskała międzynarodowy charakter. Kolejne strony zaczęły brać czynny udział w tym konflikcie. Wśród uczestników wojny domowej pojawili się ekstremiści islamscy. Słabość sił rządowych jak i żołnierzy Wolnej Armii Syrii spowodowały, że wielkie połacie tego kraju łatwo zostały zaanektowane przez ekstremistów islamskich. Ich ekspansja z Iraku w kierunku Syrii zaowocowała masowym udziałem ISIS w działaniach wojennych na terenie Lewantu. ISIS szybko zaczęło zdobywać kolejne terytoria wykorzystując słabość jednych i drugich dotychczasowych stron konfliktu. Lipiec 2013 roku był przełomem dla tego ugrupowania. ISIS zaczęło walczyć aktywnie z siłami rządowymi jak też z oddziałami rebeliantów walczących pod sztandarem Wolnej Armii Syrii. Głównym powodem rozpoczęcia walki „na dwa fronty” było zamordowanie przez ISIS wysokiej rangi oficera Wolnej Armii Syrii, co odbiło się szerokim echem w szeregach tego ugrupowania. Innym przełomem tego roku podczas wojny było to, że doszło do pierwszych walk z użyciem broni chemicznej przez strony konfliktu. To spowodowało, że opinia międzynarodowa zareagowała, szczególnie USA i państwa Europy Zachodniej. Broń chemiczna pod naciskiem tych państw w 2013 r. została zutylizowana, co potwierdziła Organizacja ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW). Przedstawiciele tej organizacji zapewnili, że cały zgłoszony w 2013 roku arsenał syryjskiej broni chemicznej uległ zniszczeniu. OPCW nadzorowała ten proces w imieniu wspólnoty międzynarodowej.

Rok 2014 przyniósł eskalację konfliktu. Na arenie wojny domowej oprócz znanych graczy, pojawiły się nowe formacje. Oddziały Armii Wolnej Syrii zaczęły wspierać oddziały tzw. armii mudżahedinów. Mimo to rozłamy w samej Armii Wolnej Syrii oraz słabnący potencjał armii rządowej Baszara al-Asada spowodował, że wojska ISIS (Daesh) zaczęły odnosić coraz większe sukcesy militarne oraz pozyskiwały nowe zdobycze terytorialne. Sukcesy zapoczątkowały stworzenie przez daesh kalifatu tzw. Państwa Islamskiego. Rosnąca siła daesh spowodowała dawno oczekiwaną przez rebeliantów syryjskich „żywszą” reakcję USA. Prezydent Obama ogłosił we wrześniu 2014 r. strategię walki z ISIS. Potwierdził kontynuację nalotów lotnictwa amerykańskiego na cele daesh w Iraku oraz rozszerzenie ataków na cele strategiczne reprezentowane przez tę organizację w Syrii.

W październiku 2014 nastąpił największy zwrot w historii tej wojny. Na arenę wkroczył „rosyjski niedźwiedź”. Rosja, jej siły lotnicze jak i oddziały specjalne zaczęły wspierać wojska rządowe prezydenta Asada. Spowodowało to zwrot sytuacji i krok po kroku odzyskiwanie utraconych terytoriów oraz miejscowości przez siły wierne dyktatorowi. Wejście do gry Rosji to także wzrost napięcia między tym państwem a Turcją. Konflikt interesów był i jest oczywisty. Turcja chciałaby widzieć upadek dotychczasowego władcy Syrii. Natomiast prezydent Putin chce za wszelką cenę utrzymać Baszara al-Asada u steru władzy w tym kraju. Zestrzelenie bombowca rosyjskiego przez armię turecką w dniu 24 listopada 2015 r. spowodował eskalację konfliktu dyplomatycznego między tymi państwami.

Rok 2016 przyniósł dawno oczekiwany rozejm między siłami rządowymi a tzw. rebeliantami syryjskimi. Rozejm nie oznaczał zaprzestania prowadzenia działań wojennych tych ugrupowań wobec daesh. Tu trzeba podkreślić fakt, że mimo działań sił zbrojnych Turcji przeciwko Kurdom, oddziały kurdyjskie wzięły na siebie główny ciężar walki z ISIS. Nastąpił „cichy” rozejm między siłami rządowymi, oddziałami Wolnej Armii Syrii, która de facto zaczęła się rozkładać na autonomiczne oddziały czy wręcz jednostki, nierzadko walczące między sobą o strefy wpływu, a oddziałami Kurdów walczącymi z daesh. Rok 2016 zainicjował wkroczenie wojsk tureckich na terytorium Syrii. Działania wojenne pod kryptonimem „Tarcza Eufratu” oficjalnie skierowane były przeciwko oddziałom kurdyjskim, których Turcja chciała „wyrzucić” za linię Eufratu oraz przeciwko ISIS. Nieoficjalnie uważa się, że działania Turcji to wsparcie oddziałów rebelianckich, które są w odwrocie w konflikcie między nimi a oddziałami wiernymi Asadowi. W sferze międzynarodowej USA i Rosja zintensyfikowały działania swoich sił lotniczych w wyniku porozumienia w sprawie nalotów lotniczych. To spowodowało poważne osłabienie potencjału militarnego daesh.

Co nam mówi o dzisiejszym świecie wojna w Lewancie? Otóż to, że ten konflikt to swoista mozaika śmierci i zagłady humanitarnej. Ilość wojsk, oddziałów, jednostek, band i watażków walczących na terenie Syrii stanowi tajemnicę nawet dla najbardziej wtajemniczonych w historię tego konfliktu. Państwa, które usiłują wpłynąć na przebieg tej wojny stanowią swoisty wachlarz świata zachodniego, wschodniego oraz arabskiego. W Syrii jak w krzywym zwierciadle odbijają się słabości świata zachodniego z jednej strony oraz brak poczucia humanitaryzmu i solidarności dla kraju arabskiego, który charakteryzuje niestety w większości kraje Zatoki Perskiej i Bliskiego

Wschodu. To też konflikt, na którym chce ugrać swoje permanentne interesy Rosja, Iran czy Chiny. Wsparcie tych państw dla wojsk Baszara al-Asada jest niepodważalne. Aktywny udział Iranu w tej wojnie, który jest jednym z nielicznych sojuszników prezydenta Syrii, umożliwił mu przetrwanie najgorszych chwil w czasie trwania wojny. Wsparcie „ochotnikami” irańskimi było i jest dla dyktatora nieocenione. Tu należy wspomnieć o palestyńskim Hezbollahu, który wraz z irańskimi strażnikami rewolucji aktywnie walczy po stronie sił rządowych dyktatora syryjskiego.

Po drugiej stronie są USA i państwa zachodnie, wspierające logistycznie i militarnie przeciwników dyktatora oraz nieformalnie Kurdów. W tej grupie jest też Turcja, która dodatkowo walczy z Kurdami twierdząc, że są to tacy sami terroryści jak daesh. Trzecią stroną są sunnickie kraje, w tym: Arabia Saudyjska, Katar i Jordania, które pragną upadku Asada. Jedynym wspólnym mianownikiem dla wszystkich stron konfliktu jest to, że mają „uniwersalnego” wroga w postaci Państwa Islamskiego i oddziałów frontu an-Nusura...

Ofensywa sił rządowych wspieranych przez USA w Iraku też wpływa na sytuację w Syrii. Realna perspektywa odzyskania z rąk daesh Mosulu sprawia, że potencjał terytorialny, militarny oraz ekonomiczny Państwa Islamskiego w Iraku oraz w Syrii diametralnie się zmniejszył i ciągle się kurczy.

Działanie militarne Rosji oraz Iranu na terenie Syrii gwarantuje, że przy sterach rządu pozostanie prezydent Baszar al-Asad, czemu sprzyja zmieniająca się sytuacja międzynarodowa. Wygrane wybory w Stanach Zjednoczonych przez kandydata republikanów są „szczęśliwe” tak dla

Rosji jak i dyktatora syryjskiego oraz jego pozostałych sojuszników. Donald Trump w swoich komentarzach utwierdził prezydenta Rosji w przekonaniu, że Syria będzie się znajdowała w rosyjskiej strefie wpływu a amerykański prezydent – elekt chce się zająć sytuacją w Iraku i w tym kraju utrwalić amerykańską dominację na Bliskim Wschodzie.

Kalendarium wojny w Syrii, jej „rozmach” oraz ilość stron konfliktu pokazuje jak krwawe mogą być wojny w XXI wieku. Tragizm tej wojny to przede wszystkim poziom okrucieństwa, który trudno sobie wyobrazić w czasach nam współczesnych. Ofiary w ludziach oscylują według jednych „ostrożnych” opinii w ilości 230-250 tys. ofiar śmiertelnych. Według innych to przeszło 400 tysięcy ofiar, nie licząc przy tym rannych w wyniku działań wojennych w Syrii. Zniszczenia całych miast takich jak Aleppo czy dzielnic Damaszku powoduje wielką, niespotykaną dotychczas migrację ludności tego kraju uciekającej od wojennej pożogi. Ocenia się, że wyemigrowało z Syrii, głównie do Turcji i pozostałych państw ościennych przeszło 4 milionów obywateli.

Wojna ta jest swoistą formą wojny zastępczej (proxy war). Zakulisowe działania państw są faktycznie rozgrywką, która podczas konfliktu w Syrii ma pokazać, kto naprawdę posiada wpływy w tym rejonie. Wojna ta jest także swoistym poligonem doświadczalnym nowych typów broni, które weszły na stan armii takich państw jak Turcja, Rosja czy Iran...

Reasumując konflikt ten pokazał, że opozycja syryjska nie była tak silna by obalić prezydenta Baszara al-Asada. Takie przekonanie miały USA, kraje zachodnie czy niechętne syryjskiemu dyktatorowi kraje arabskie. Asad przetrwa, choć wydaje się, że nie będzie miał takiej silnej władzy

jak przed wybuchem arabskiej wiosny. Faktem najbardziej niezaprzeczalnym jest to, że teatr krwawych działań wojennych w Syrii okazał się dramatem mającym wielu aktorów, którzy – co może niektórych dziwić – mieli i mają jeszcze więcej suflerów...

Tomasz Burzyński